Nr. 297 Kraków, piątek 30 grudnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dziesięciomiljonowe deficyty

Gospodarka państwowa za listopad zamyka się deficytem 10,290.000 zł. przy dochodach 165.5 a wydatkach 175.8 miljonów. W październiku deficyt był prawie takisam, ale gruba jest różnica w dochodach: w październiku były o przeszło 12 miljonów większe. Łagodzi tę okoliczność fakt, że wydatki zmniejszyły się w listopadzie o blisko 13 miljonów.

Dziesięciomiljonowy deficyt — mierząc go obecnemi stosunkami, nie jest zbyt wysoki. Już przy uchwalaniu budżetu na r. 1932/33 zapowiedział ówczesny minister skarbu p. Jan Piłsudski, że deficyt wyniesie około 75 miljonów i omylił się „tylko" — biorąc za podstawę dotychczasowe wyniki — o jakie 50 proc. co w stosunku rocznym powinnoby dać 150 miljonów, a w rzeczywistości da daleko więcej, bo już dotychczas 210 miljonów. Co jednak byłoby się stało, gdyby rząd nie był dokonał trzech „operacyj", które bądźcobądź poważnie zmniejszają możliwości deficytowe? Mamy na myśli: 70-miljonową pożyczkę w Banku Polskim, podwyższenie obrotu bilonem o 76 miljonów i niezapłaconą ratę amerykańską 27 miljonów — razem 173 miljonów, których przecież nie można uważać ani za normalny dochód, ani za normalną oszczędność.

Zadziwiającą jest rzeczą, jak nie wyciąga się nauki z niedalekiej nawet przeszłości. Wykazywało się w dyskusji budżetowej, co urzeczywistniło się z postępem roku budżetowego, że preliminarz jest nierealny, że w żaden sposób przewidziane w nim dochody nie dadzą się ściągnąć. Większość BB zlekceważyła te przestrogi — nie mogła inaczej postąpić, gdyż przecież ona od tego jest, aby uchwaliła, co jej przedłożą. Rząd jednak powinien był wyciągnąć naukę z tego, a tymczasem stało się inaczej: preliminarz na r. 1933/34 jest prawie identyczny z poprzednim z tą grubą jednak różnicą, że przyznaje się już do deficytu 360 miljonów — jak to nazwano — do deficytu jednego miljona dziennie.

Czy jednak na tej zastraszającej cyfrze skończy się? Widzimy na przykładzie listopadowym, że dochody ciągle spadają i można mieć słuszne obawy, że spadek ten z biegiem czasu będzie wyższy niż po 12 miljonów miesięcznie. Każdy przecież zdaje sobie sprawę, że potęgujące się przesilenie odbija się przedewszystkiem na możności ściągania podatków i na dochodowości monopoli państwowych — chyba, że kalkuluje się w ten sposób, że niezapłacone podatki zostaną zapisane na konto zaległości, aby na papierze „majątek" państwowy pokaźnie wyglądał.

Inne państwa, aby tylko wskazać na Francję i Belgję, też mają deficyty, ale jakże inaczej tam zabierają się do ich usunięcia. Podczas gdy u nas walkuje się zupełnie beznadziejnie nowe wydanie podatku majątkowego, to we Francji mówi się o zmniejszeniu budżetu wojskowego. Podczas gdy u nas niema mowy o pożyczce zagranicznej czy wewnętrznej, to we Francji z całą prostotą i pewnością mówi się o pożyczce wewnętrznej w formie bonów skarbowych. U nas widocznie uważa się deficyt za rzecz, z którą nie można i nie trzeba walczyć, podczas gdy we Francji walka z deficytem traktowana jest jako najważniejsze i najpilniejsze zadanie, któremu poświęcają się rząd i parlament — bez przesady — dniami i nocami. U nas nie spieszą się nawet z dyskusją budżetową i to nie bez głębszego powodu: poco otwierać społeczeństwu oczy na prawdziwe położenie, kiedy można je mamić takiemi „ponętnemi" obrazami, jak 10-miljonowym deficytem, na który — wedle „najwyższego" wyrażenia — przecież nas stać.

Czy tylko zmęczenie?

„Kurjer Poranny" oburza się na prasę sanacyjną za podawanie pogłosek o bliskiem ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego. Dlaczego ma w tem być coś nadzwyczajnego, że minister po półtorarocznem urzędowaniu czuje się zmęczony i chciałby wypocząć, udaje naiwnego organ obecnie p. Stpiczyńskiego? Zresztą, dodaje, gdyby nawet ustąpił, byłaby to normalna u nas „zmiana warty", która przecież należy do zwyczajów sanacyjnych.

Dziwna rzecz, młody człowiek, jakim jest p. minister spraw wewnętrznych, miałby po półtorarocznem urzędowaniu być zmęczony. P. Pieracki jako pochodzący z Małopolski pamięta może, że w Austrji bywali premierzy (hr. Taaffe) po 12 lat, ministrowie (Welsersheimb) obchodzili 25-lecie swego ministrowania — nikt wtedy nie uważał, że półtora roku może wyczerpać siły aż w tym stopniu, aby ustąpić, zamiast w najgorszym razie wziąć urlop wypoczynkowy.

Nie zmęczenie więc może być powodem ustąpienia p. Pierackiego, a raczej druga wersja: zmiana warty. Do tego jesteśmy przyzwyczajeni. Niezwykłość tego zwykłego wydarzenia leży tylko w tem, że ma ona nastąpić w nieodpowiednim czasie tj. podczas sesji sejmowej. Czy zmęczenie jest tak silne, czy silniejszą jest potrzeba innego wartownika?

Pogłoski o zmianach w rządzie

W dniach ostatnich znowu pojawiły się pogłoski o mających nastąpić zmianach w rządzie. Wspomniano już o ministrze spraw wewnętrznych. Często mówi się w sferach finansowych o ustąpieniu podsekretarza stanu pułk. Koca z zajmowanego w min. skarbu stanowisku. Podsekretarjat ten miałby pozostać nieobsadzony. Płk. Koc zatrzymałby mandat poselski (około 800 złotych miesięcznie) oraz stanowisko delegata rządu do rady Banku Polskiego (6.300 zł. miesięcznie). Te stanowiska musiałyby mu wystarczyć.

Gdzie niema kryzysu i bezrobocia?

Donieśliśmy wczoraj, że mennica państwowa pracuje forsownie nad wybiciem nowych srebrnych monet po 10, 5 i 2 złote tak, że niema czasu na wybijanie kilkugroszowych monet. Znakomity interes — dla obydwu stron: skarb robi interes na monetach srebrnych, o połowę mniejszych od dawniejszych, robotnicy zaś mają nietylko zapewnioną pracę, ale może i nadgodziny. Na tym więc odcinku niema ani kryzysu ani bezrobocia, interes kwitnie. I niech jeszcze ktoś powie, że w Polsce wszystkim dzieje się źle, kiedy widzimy, jak można tanim kosztem dojść do pieniędzy. Mówi tam wprawdzie ustawa sanacyjna coś o pewnej ilości złota, którą ma reprezentować złoty, ale to postanowienie widocznie nie odnosi się do bilonu srebrnego, który można dowoli zmniejszać a mimo to utrzymać go na poprzedniej wartości. Bardzo łatwy na to sposób: wybić na monecie 10, 5 czy 2 i gotowe! Pieniądze są. Do pozazdroszczenia, ale nie do naśladowania wobec pewnych przepisów o fałszowaniu pieniędzy.

BB w Lubelskiem już nie istnieje?

Tak twierdzi „zbuntowana" „Nowa Ziemia Lubelska". Pisze ona:

„Dziś śmiało i z czystem sumieniem powiedzieć już możemy, że na terenie naszego Województwa Bezpart. Blok rozsypał się i zakończył swój niesławny żywot. Ani w Lublinie ani w województwie organizacja ta, z której wycofały się wszystkie jednostki (?) nie istnieje. Rada Grodzka BBWR w Lublinie składa się z p. posła Ptasińskiego sekretarza BBWR i p. Telatyckiego, obaj piłsudczycy z ostatniego poboru. Na terenie województwa jest sytuacja podobna. Prócz sekretarzy i prezesów, którymi przeważnie są urzędnicy państwowi, starostowie, lub inspektorowie szkolni wszystkie honorniejsze jednostki ze sfer społecznych wycofały się z tej „konjunkturalnej organizacji".

Pp. posłowie z BB wybrani do parlamentu, w terenie nie pokazują się, raz że nie mają z czem, po drugie — społeczeństwo jest dostatecznie już rozgoryczone ich nieróbstwem, karjerowiczostwem i bezideowością, że nie daje im żadnego posłuchu i głosu".

Tak BB może jeszcze się nie rozsypało, nawet w Lubelskiem, jak to już ogłasza ów dziennik — zapewne i dla dodania bodźca ludziom niezdecydowanym. Zachodzi przytem pytanie, czy „honorniejszych" osób nie odstraszyłby Jaworowski ze swojemi Tasiemkami, który, jak się zdaje, chciałby skokietować dla swojej osławionej komendy przynajmniej jakąś cząstkę niezadowolonych? Oczywiście niewiadomo, czy na lep jego umizgów kto się zwabi?

„Nowa Ziemia Lubelska" powraca jeszcze do sprawy uczestnictwa legjonistów u steru. Tak je charakteryzuje:

„Jedynie u „góry" legjoniści prowadzą pierwsze skrzypce, ale tylko pozornie. Stali się pozytywkami w rękach Radziwiłłów, Steckich, Wiślickich czy Kakowskich — zachowując pozory wpływów i władzy, ale tylko pozory.

Wydaje się enuncjacje, wygłasza się mowy wielkie, że wszystko w Polsce jest dobre; niema dyktatury, żyje demokracja (w osobach pp. Steckich, Radziwiłłów, Wiślickich et Comp.) żyje BBWR, a ósmo- czy 14-brygadowcy — najwierniejsze (czy najmodniejsze?) kohorty".

Notujemy dość skrupulatnie — mnożące się w „zwycięskim obozie" napięcia.

Łatany garnitur, jakim było od początku BB, coraz wyraźniej w szwach się rozlazi.

Już wszystko zapomnieli...

Proces lwowski i jego tragiczny epilog znowu czynią aktualną sprawę ukraińską w Polsce. W świetle tego procesu uwydatnia się wartość „pacyfikacji", która wedle zapewnień czynników odpowiedzialnych miała przynieść uspokojenie w Małopolsce Wschodniej.

Ale rzeczą bodaj gorszą jeszcze od „pacyfikacji" jest *niechęć do rozwiązania sprawy ukraińskiej na podstawie sprawiedliwości i porozumienia obu narodów.* „Sanacja" nie ma żadnego programu, któryby odpowiadał tym założeniom. To, co ona oferuje Ukraińcom, sprowadza się do jakiegoś mglistego samorządu gminnego pod nadzorem i ścisłą kontrolą polskich władz administracyjnych, oraz do popierania spółdzielczości ukraińskiej. Ale i to są przeważnie obietnice, których wykonanie uzależniono od... lojalnego zachowania się Ukraińców. Nie chce się pamiętać, że pokojowe współżycie obu narodów leży w żywotnym interesie polskiej racji stanu i że lojalność bywa *wynikiem* porozumienia, a nie jego warunkiem.

Niemniej kompromitujące są wynurzenia publicystów „sanacyjnych" na temat ukraiński. To co zaprodukował wczoraj jeden z tych publicystów jest zacieraniem ostatnich śladów „młodości górnej i chmurnej" wyrzeczeniem się własnej przeszłości: samopoliczkowaniem się.

Publicysta ten skłonny jest wierzyć w ideowość straconych bojowców ukraińskich, ale uważa ich za narzędzie w rękach jednostek, pracujących na rzecz Niemiec reakcyjnych. Ale właśnie przy takiem stawianiu sprawy należałyby się względy dla młodych bojowców, tymczasem autor „sanacyjny" wyprowadza wniosek wręcz przeciwny i pochwala ich stracenie.

Ach, te Niemcy! Co za wygodna odskocznia dla reakcji polskiej! Przed wojną endecja szkalowała ruch niepodległościowy w zaborze rosyjskim, jako intrygę niemiecką; w niepodległej już Polsce endecja, będąc u władzy, doszukiwała się w każdym większym strajku „ręki" niemieckiej.

Teraz „sanacja", jak w tylu innych dziedzinach, kopjuje niewolniczo endecję także w sprawie ukraińskiej. Toż endecja pierwsza stworzyła teorję, że cały ruch ukraiński w Polsce jest niczem innem, jak dziełem Niemiec. Dziś teorja ta otrzymała urzędową pieczęć „sanacji". Dawni zwolennicy federacji zeszli na podwórze endecji.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, jak naiwna jest ta gadanina o intrydze niemieckiej. Nie dlatego, żebyśmy nie wierzyli w jej istnienie. Owszem monarchiści i hitlerowscy niemieccy niewątpliwie protegują różne czynniki, mogące szkodzić Polsce. Ale sprowadzenie *sprawy ukraińskiej w Polsce* do intryg niemiecko-ukraińskich poza Polską jest — bałamuceniem opinji. Intryga niemiecka znajduje dla siebie podatny grunt tylko dlatego, że sprawa ukraińska w Polsce dotąd nie została rozwiązana i wcale nie zanosi się na jej rozwiązanie. Gdyby Ukraińcy w Polsce mieli możność swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego, toby wszelkie intrygi zzewnątrz spaliły na panewce. Publicysta „sanacyjny" przypomina, że Polska w r. 1920 na ostrzu oręża niosła wolność Ukrainie. Ale ta wolność „na wynos" nikomu już nie imponuje i nikt w nią nie wierzy. Ukraińcy polscy pragną wolności w Polsce, a tej im „sanacja" odmawia.

„Sanacja" ma wobec Ukraińców tysiące grzechów na sumieniu. Wszystko: to co robiła, to co obiecuje robić, to co mówi i pisze — jest jednem pasmem zła i kompromitacji. Niechże przynajmniej siedzi cicho i niech nie prawi kazań tym, co żywią dla niej tylko — pogardę.

(jmb.)

Magiczne cyfry

Pół miljarda dla — 30 miljonów, ćwierć miljarda dla — 40 tysięcy

(t.). Od pierwszej nieomal chwili wskrzeszenia naszej niepodległości jesteśmy świadkami fanatycznej, nieprzebierającej w środkach, walki klas posiadających z instytucjami ubezpieczeń społecznych. Dziś, w dobie kryzysu, formy tej walki wyjaskrawiają się **aż do potworności.**

Z jednej strony **„Lewjatan" wmawia w społeczeństwo, że 1% kosztów całej produkcji przemysłowej w Polsce, jaki przedsiębiorcy muszą płacić na ubezpieczenia „rujnuje gospodarkę narodową"** z drugiej zaś „przekonywa wytrwale, że **„koniecznym warunkiem zażegnania kryzysu" jest skreślenie — po raz drugi w krótkiej historji Polski niepodległej — 1 miljarda zaległości podatkowych wielkiej własności i wielkiego przemysłu wobec skarbu Państwa...**

Rzecz niezmiernie charakterystyczna — przewrotna argumentacja najżarliwszych zwolenników, po bezpośrednio zainteresowanym „Lewjatanie" znajduje wśród **kleru wszystkich wyznań w Polsce.**

Dzieje się to nie bez kozery. Ręka rękę myje...

Nie byliśmy jeszcze ani razu świadkami ataku Lewjatana na **dochody kleru.**

A wszak niezmiernie ciekawe byłoby ustalenie np. **stosunku dochodów kleru do dochodów wszystkich instytucyj ubezpieczeniowych w Polsce.** Dojść w jakim stopniu społeczeństwo polskie obciążone jest **kosztami utrzymania 40 tysięcy duchownych,** a w jakim — **kosztami utrzymania instytucyj, zabezpieczających zdrowie, życie, egzystencję** w okresie bezrobocia i **mienie całej ludności** miejskiej, a częściowo i wiejskiej **w Polsce.**

Postarajmy się wyręczyć „Lewjatana" i **obliczyć choć najpowierzchowniej dochody jego najwierniejszego sojusznika — kleru wszystkich obrządków w Polsce.**

Nie jest to rzeczą łatwą, bo nawet członkowie „Lewjatana" nie chowają tak zazdrośnie swoich bilansów, jak to robi kler ze swojemi różnorakiemi dochodami.

Ale spróbujmy. Obliczmy najpierw dochody kleru rzymskiego, stanowiące jak wiadomo ¾ całej 40 tysięcznej armji funkcjonarjuszy „czarnej międzynarodówki" w Polsce.

Na **dochody kleru katolickiego** składają się 4 zasadnicze pozycje:

1) Ze skarbu państwa na mocy konkordatu z Watykanem otrzymuje kler katolicki rok rocznie około **25 milj. zł.**

2) Mało kto wie, że kościół katolicki w Polsce jest posiadaczem przeszło 230 tysięcy hektarów ziemi (głównie wielkiej własności ziemskiej) z czego roczny dochód, licząc według urzędowej normy, wynosi mniej więcej **50 milj. zł.**

3) Najtrudniejsze do obliczenia są dochody kleru, płynące z jednej strony z przymusowego **haraczu ogółu obywateli** w postaci opłat za **śluby, chrzciny, pochówki, sporządzanie metryk** etc., z drugiej zaś z **ofiar i datków,** zbieranych w czasie mszy, sum, odpustów i t. zw. „tłuk". Licząc jednak bardzo skromnie po 10 tys. rocznie **przeciętnego dochodu** z **6623** istniejących w Polsce **probostw katolickich,** otrzymamy sumę przeszło **66 milj. zł.**

4) Wreszcie wszystkie inne dochody, a więc przedewszystkiem dochody wszelakiego rodzaju zakonów „żebrzących" i księży, nie posiadających własnych parafij, ofiary z t. zw. „świętopietrza", subsydja doraźne rządu i samorządów, wreszcie sporadyczne większe ofiary, zapisy, fundacje i „wiana". Dochody te również należy określić na przynajmniej **60 miljonów złotych rocznie.**

W ten sposób otrzymujemy sumę 200 **miljonów złotych,** jako **roczny dochód samego tylko kościoła katolickiego w Polsce.**

Skoro dochody biedniejszych stosunkowo i mniej licznych **innych gmin wyznaniowych** określimy tylko na **50 miljonów złotych,** otrzymamy ostatecznie **kolosalną sumę 250 miljonów złotych,** jako **roczny haracz** biednej, żartej kryzysem **Polski na rzecz 40 tysięcy duchowieństwa.**

Trzeba sobie zwłaszcza zapamiętać ten stosunek:

½ miljarda zł. na rzecz zabezpieczenia minimum egzystencji 30 milionów obywateli Polski i ¼ miljarda zł. na utrzymanie 40 tysięcy funkcjonarjuszy różnych wyznań.

ANDRZEJ STRUG.

Żółty Krzyż

Fragment z III części p.t. „Ostatni film Evy Evard" (obecnie w druku)

W trzy dni od wyruszenia z zakładu kadrowego w Kolonji Claude po raz pierwszy usłyszał daleki pogrzmot dział.

Jego baon marszowy, przeszkolony, uzbrojony, wyekwipowany, w nowych płaszczach, w nowych butach dołączył do pułku rozłożonego w barakach, namiotach i kwaterach, nawpół spalonej wsi jako rezerwa pierwszej linji. Bataljon, skompletowany z ludzi wypoczętych, odpasionych, świetnie zaopatrzonych dziarsko i hucznie wkroczył do wsi ze śpiewem, z piszczałkami, jak hufiec panów między nędzarzy przetrzebionego pułku, obdartych, wyniszczonych, dziarsko i hucznie wkroczył do czałych. Świeże mięso armatnie, świeża krew zasiliły pułk macierzysty, który w resztkach i niedobitkach wycofano na tyły z rzezi ciężkich walk odwrotowych z nad Marny. Pułk był źle notowany w dywizji i znajdował się pod specjalną obserwacją, jako że dwie trzecie jego strat wypadało na „zaginio- ", czyli poprostu na

Natychmiast po rozkwaterowaniu baonu marszowego zaczął się zawikłany proces wzajemnej transfuzji wpływów między nowymi przybyszami a ludźmi z pułku. Gawędy, gromadne dysputy bojowo-patrjotyczne przy piecu w kantynie, oficerskie pogadanki propagandowe, opowiadania z kraju, opowiadania z frontu, pewne nowiny, zdradzane na osobności w pustym polu zdała od podoficerów, tajemne zwierzenia, szeptane we cztery oczy po nocach lub w zacisznych zakamarkach wsi ścierały się ze sobą i po paru dniach pewne podniesienie ducha, które jednak przybyło wraz z bataljonem, nie tylko nie udzieliło się nikomu na miejscu, ale opadło i w tych, którzy je przynieśli z głębokich tyłów. Po paru dniach wszyscy zrównali się w niedoli żołnierskiej, jedni z ostatecznego wyczerpania, drudzy zaś, zepsuci spokojem i bezpieczeństwem na tyłach, ze strachem z odrazą uprzytamniali sobie, że oto na nowo jeszcze raz wkraczają w zasięg śmierci. Zdążyli już o niej zapomnieć wśród dostatków i wygód po szpitalach i domach ozdrowieńców z podarunkami, z kwiatami, z hołdami, z patrjotycznemi paniami, skąd ich wreszcie wygnano z powrotem w krwawe pole.

Dopiero w nieprzerwanych dniem i nocą westchnieniach, w grzmotach, wstrząsach działowego ognia, w częstszych lub rzadszych, dalszych i bliższych, swoich i obcych Claude jakby się ocknął i postrzegł w sobie, co zamierzał, na co się ważył. Zda się dopiero teraz uwierzył, że to, co widział przeżył w ciągu ostatnich kilku tygodni było naprawdę rzeczywistością. Tamten czas wspominał mu się w zamgleniu, dni owe od wyruszenia z domu i ostatniego pożegnania z von Sendenem, przebiegały bez ładu, splątane w jeden kłąb, nie trzymając się porządku dat, wszystko działo się równocześnie, zaczęło się i zamknęło zdumiewająco szybko w jednej jedynej chwili, jak bywa w snach. Przez ten cały czas przebywał pogrążony w ciężkiej zadumie o jakiejś sprawie nierozwikłanej a natarczywej i dopiero teraz odgłosy armat, a nocą tajemnicze łyskanie ognia, wystrzelającego co chwila z za horyzontu, ostrzegały go, że dolegliwa sprawa domaga się ostatecznego rozstrzygnięcia...

Lada moment, dziś, jutro pułk będzie poderwany na alarm i pchnięty na pozycję. Dla nich obu rozpocznie się wielka próba. Da Bóg, że w decydującej chwili rozstaną się po ludzku tak jak teraz w zgodnem porozumieniu mieszczą się do czasu w jednej osobie. Ta trzecia postać nie posiadała oblicza ani imienia i była widmem człowieka a raczej abstrakcyjnem pojęciem, czuwała jednak pilnie, jak dobrze zmontowany precyzyjny mechanizm nad ochotnikiem armji niemieckiej, szeregowcem piechoty Ossianem Helmem, by w niczem nie przekroczył swej roli, a tamtego (kapitana Claude'a Déspaix) trzymała gdzieś w zamknięciu, by we własnym dobrze zrozumianym interesie nie przeszkadzał w wielkiem zamierzeniu.

Szeregowiec Helm szybko i łatwo odbył skrócone przeszkolenie, śpiewał wraz z kolegami patrjotyczne i swawolne piosenki żołnierskie, wraz z kolegami włóczył się w wolnych godzinach po mieście Kolonji i nie gorzej od innych nie unikał piwa, kabaretów i kina.

Pewnego wieczora w nadprogramie wyświetlono szereg obrazów, które, jak głosił napis, zdobyto na Francuzach podczas ofenzywy wiosennej w Pikardji. Były to sceny z etapów armji francuskiej, prace saperów przy odbudowie mostu na Sommie, tysiące samochodów ciężarowych, przerzucających rezerwy pod Verdun, rewja czternastego lipca zeszłego roku i tym podobne.

(D. c. n.)

Procesy polityczne

SPRAWA STRAJKU CHŁOPSKIEGO PRZED SĄDEM

Onegdaj odbyła się w wadowickim sądzie grodzkim rozprawa, będąca epilogiem tak zw. „strajku chłopskiego" organizowanego przez stronnictwo ludowe. Na ławie oskarżonych zasiedli dr. Putek, Fr. Świadek, Jan Oleksy, Piotr Garlacz i Szczepan Pytel, wszyscy członkowie zarządu powiatowego stronnictwa ludowego. Ponadto oskarżeni też zostali wiceburmistrz z Myślenic Syrek, Jan Pałka, oraz wójt i asesor gminy z Rudnika. Wszyscy ci oskarżeni osadzeni zostali w październiku w areszcie śledczym pod zarzutem namawiania do nielegalnego strajku rolników i wywierania nacisku na miasta groźbą strajku czyli o art. 115 i 171 uk. Po wypuszczeniu z aresztu oba te groźne artykuły znikły, a wszystkich oskarżono o występek i przekroczenia prasowe. W szczególności oskarżono ich o występek z art. 127 uk. popełniony rozszerzaniem ulotki „Dlaczego chłopi strajkują?" — „znieważającej władze i urząd", pomawianiem magistratów i komisarzy rządowych o gospodarkę niszczącą ludność wsi i miast oraz o występek z art. 170 uk., ponieważ „publicznie rozszerzali fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, a to, że magistraty i komisarze rządowi pobierają opłaty wbrew prawu o finansach komunalnych". Z oskarżeniem tem połączono też oskarżenie o wykroczenie z § 24 ustawy prasowej, popełnione przez to, że wspomnianą ulotkę, pomimo zakazu sądowego należycie ogłoszonego względnie z wiedzą o konfiskacie jej rozszerzali i za wykroczenie z § 23 ustawy drukowej, że oskarżeni wspomnianą ulotkę bez zezwolenia władzy bezpieczeństwa kolportowali.

Oskarżenie popierał wiceprokurator Sworzeń, rozprawę prowadził sędzia grodzki Rożnowski.

Oskarżony dr. Putek w obronie własnej i współoskarżonych wygłosił dłuższe przemówienie. Podniósł, że sprawa ta ma służyć do sankcjonowania czterotygodniowego więzienia oskarżonych w areszcie śledczym pod zarzutem przestępstw, które z aktu oskarżenia zniknęły. Wynika z tego, że władza prokuratorska nie dopatruje się żadnych cech przestępstwa w organizowaniu strajków chłopskich i wystosowywaniu żądań do magistratów pod zagrożeniem strajkiem. Natomiast oskarżyciel publiczny skonstruował oskarżenie o przestępstwo prasowe, aby doprowadzić bodaj do zasądzenia za nielegalny kolportaż i w ten sposób usprawiedliwić trzymanie oskarżonych przez 4 tygodnie w areszcie śledczym.

Artykuł „Dlaczego chłopi strajkują?" drukowany był w „Chłopskim Sztandarze" w Cieszynie oraz w „Piaście" w Krakowie, artykuł ten w formie ulotki wydrukowano w Cieszynie i na ulotce wskazano Cieszyn jako miejsce druku, wobec tego sąd wadowicki nie jest sądem właściwym do sądzenia tej sprawy.

Nie może też być mowy o przestępstwie z art. 127 i 170 uk., bo treść artykułu „Dlaczego chłopi strajkują?" znaną była prokuratorom w Cieszynie i w Krakowie, którzy konfiskując „Chłopski Sztandar" i „Piasta", właśnie tego artykułu nie skonfiskowali. Wobec tego, że imputuje się oskarżonym występek z art. 127 i 170 uk., należałoby aktem oskarżenia objąć także prokuratorów w Cieszynie i w Krakowie, bo oni walnie przyczynili się do opublikowania wspomnianego artykułu. Jeżeli zaś zarzuca się oskarżonym niepokojenie opinji publicznej, to oskarżony dr. Putek składa do aktów dowód rzeczowy z egzemplarza „Samorządu ludowego", w którym zamieszczony został artykuł pt. „Magistrackie kopytkowe i podobne", w którym zarzucono magistratom „popełnianie zdzierstw i bezprawi". Artykuł ten nie został skonfiskowany ani przez starostwo ani przez prokuratora, mimo że zawiera ostrzejszą krytykę magistratów aniżeli ulotka „Dlaczego chłopi strajkują?". Dziwna rzecz, że wadowicki prokurator i starosta, jako właściwe władze prasowe, nie dopatrzyły się w tym ostrym artykule niepokojenia opinji publicznej, dopatrują się zaś tego niepokojenia w łagodnej ulotce.

Na stwierdzenie, iż wiele magistratów prowadzi gospodarkę niszczącą ludność wsi i miast i pobiera opłaty wbrew prawu, wprowadza oskarżony dr. Putek dowód z szeregu świadków a nadto z korespondencji urzędowej prowadzonej w sprawie tych opłat.

Co do oskarżenia o wykroczenie z § 24 ustawy prasowej, polegającego na rzekomo świadomem kolportowaniu skonfiskowanej ulotki, to oskarżony dr. Putek powołując się na akta, stwierdza, że konfiskata tej ulotki dokonaną została przez sąd w Cieszynie na wniosek starosty z Nowego Sącza dopiero w dniu 21 października 1932 r., to jest w tym samym dniu, w którym wszystkich oskarżonych osadzono w areszcie śledczym. Jakżeż więc oskarżyciel publiczny może twierdzić, że oskarżeni „z wiedzą o konfiskacie ulotkę szerzyli", skoro w momencie konfiskaty, zamknięci oni byli w więzieniu?

Wreszcie odnośnie do zarzutu nielegalnego kolportażu, zaznacza oskarżony, że jest redaktorem a nie kolporterem, wręczenie zaś ulotki policjantowi i sędziemu śledczemu, nie może być uznawane za nielegalny kolportaż. Zresztą autorem artykułu „Dlaczego chłopi strajkują?" jest sam oskarżony, jak to zresztą oświadczył protokolarnie sędziemu śledczemu, wobec tego dziwnem jest, że autora artykułu oskarża się o znieważenie magistratów i komisarzy rządowych rozszerzaniem ulotki, nie oskarża się go zaś o znieważenie treścią rozszerzanej ulotki.

Reszta oskarżonych broniła się w ten sam sposób, przyczem oskarżony Jan Oleksy, powołując się na akta stwierdził, że prezes wadowickiego sądu okręgowego dr. Geisler rozstrzygał zażalenia w sprawie aresztu śledczego na niekorzyść wszystkich oskarżonych. Tensam dr. Geisler wchodzi w skład komisarjatu rządowego miasta Wadowic, czyli jako sędzia wydawał on postanowienia o areszcie w sprawie strajku, który skierowany był przeciw komisarjatowi rządowemu, którego sam jest członkiem. Jako osoba interesowana winien był dr. Geisler sam wyłączyć się od rozpatrywania tej sprawy, skoro tego jednak nie uczynił, oskarżony Oleksy nie mając do takiego sędziego zaufania i obawiając się, iż zależność sądów grodzkich od takiego przełożonego, wymiarowi sprawiedliwości w tej sprawie nie wyjdzie na pożytek, stawia wniosek o wyłączenie od rozpatrywania tej sprawy wszystkich sądów grodzkich, wchodzących w okręg wadowickiego sądu okręgowego, nadto stawia wniosek o wyłączenie wadowickiego sądu okręgowego od rozpatrywania tego wniosku.

Po zaprotokołowaniu wniosku reszta przesłuchiwanych oskarżonych przyłącza się tak do wniosków dra Putka jak i wniosku Jana Oleksego. Wiceprokurator Sworzeń milczy, a sędzia Rożnowski przerywa rozprawę celem przedłożenia aktów właściwym instancjom sądowym celem załatwienia wniosków o wyłączenie sądów.

JESZCZE WYBORY BRZESKIE

Dnia 20 grudnia br. sąd okręgowy w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Nowym Targu rozpatrywał sprawę dr. Wojciecha Siutego, apl. adw. w Czarnym Dunajcu, wicepr. powiatowego zarządu Str. Ludowego, o nielegalny kolportaż odezw i ulotek w czasie wyborów w listopadzie oraz obrazę rządu. W sprawie tej sąd grodzki w Czarnym Dunajcu dnia 13 stycznia br. wydał wyrok uniewinniający oskarżonego, lecz na skutek apelacji prokuratora całe postępowanie sąd odwoławczy unieważnił i sprawę przekazał sądowi okręgowemu. Na ostatniej rozprawie uznano dra Wojciecha Siutego winnym jedynie występku obrazy rządu i skazano go na 2 tygodnie aresztu, z zamianą na grzywnę 70 zł., która to kara została na mocy amnestji umorzona. Sądził wicepr. so. dr. Dölinger, oskarżał prok. dr. Szewczyk, bronił dr. Tad. Dąbrowski, adwokat z Czarnego Dunajca.

Szubrawców, nieponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

Okres zasiłków ZUPU nie będzie skrócony

W środę 28 b. m. odbyło się dawno oczekiwane posiedzenie komisji zarządzającej ZUPU w Warszawie, na którem rozpatrywany był wniosek ministerstwa opieki społecznej o skrócenie okresu zasiłkowego dla bezrobotnych pracowników umysłowych z 9 do 6 miesięcy. Za wnioskiem tym opowiedziały się jedynie 2 głosy, a mianowicie przewodniczącego komisji zarządzającej i przedstawiciela pracodawców. Przeciw wnioskowi głosowali trzej przedstawiciele pracowników umysłowych. Wniosek ten został zatem odrzucony. Zgłoszony następnie wniosek o zawieszenie czasowe prawa do 9-miesięcznego okresu zasiłkowego uzyskał tylko jeden głos: przedstawiciela pracodawców.

Rozpadanie się hitleryzmu

Przy wyborach z 31 lipca br. hitleryzm stanął u szczytu powodzenia. 14 miljonów wyborców i 230 mandatów to był rekord, jakiego żadna partja przedtem nie osiągnęła. Ale ten sukces nie został wyzyskany, Hitler został przez Hindenburga i Papena „wykiwany", kanclerzem nie został, a gdy zaczął się buntować, nastąpiło rozwiązanie Reichstagu.

Drugie wybory z 6 listopada przyniosły hitleryzmowi poraz pierwszy w jego 10-letniej historji spadek zamiast wzrostu głosów. Przeszło 2 miljony wyborców opuściło go, stąd strata 35 mandatów. Mimo to hitlerowcy byli jeszcze najsilniejszą partją i znowu domagali się — już nie całej władzy, ale znacznego w niej udziału. I teraz ich oszukano jeszcze gruntowniej, gdyż mieli do czynienia z gen. Schleicherem, lepszym graczem niż Papen. W parlamencie zostali skazani na osamotnienie, gdyż centrum straciło ochotę wejścia w koalicję z upadającą wielkością; we własnem łonie zaczęły się nieporozumienia, bunty, których szczytem było wystąpienie Grzegorza Strassera z partji.

Od tego czasu rozkład wewnętrzny stawał się coraz widoczniejszy, potęgowany brakiem pieniędzy na agitację i utrzymanie bojówek. Główne źródło dochodów partyjnych: miljonowe datki wielkich przemysłowców ustały, gdyż przemysłowcy zapomocą rządów Papena i Schleichera uzyskali wszystko, co im było potrzebne przeciw robotnikom tak, że pomoc Hitlera była im już niepotrzebną. Ten brak pieniędzy pociągał za sobą rozluźnienie dyscypliny i coraz liczniejsze dezercje z „armii" hitlerowskiej. Było to całkiem naturalne, jeżeli się zważy, że główną częścią składową tej „armji" byli albo zdeklasowani wskutek bezrobocia robotnicy albo poprostu lumpenproletarjat, którego tylko ciepła kwatera, piękny mundur i trochę monety do kieszeni pociągały do tej służby. A gdy to wszystko zaczęło się wyczerpywać, rozczarowani bojowcy wrócili do dawnych swych zwyczajów prowadzących prosto do — kryminału.

Hitler broni się rozpaczliwie przeciw swemu upadkowi. Przedewszystkiem usunął wszystkich prawie dotychczasowych kierowników ruchu, rezerwując sobie całą komendę i wszystkie decyzje. Powtóre stara się usilnie o pojednanie z Strasserem, któremu zaproponował spotkanie podczas świąt w jednej z miejscowości klimatycznych w Bawarji, ale Strasser nie przyjechał, żądając pierwej przyjęcia swych warunków, wśród których najważniejszym jest mianowanie go generalnym sekretarzem partji z dyktatorską władzą w dziedzinie agitacji, prasy itd.

Prasa niemiecka, w szczególności ta jej część, która od hitleryzmu przeszła do opozycji, przynosi dzień w dzień ciekawe szczegóły o wewnętrznych stosunkach w partji, które wskazują, że upadek staje się szybszy aniżeli był wzrost. Nie mówiąc już o katastrofalnych stratach głosów przy wyborach sejmowych i miejskich, całe oddziały szturmowe buntują się, zrzucają mundury i przechodzą przeważnie do komunistów. Całe falangi dotychczasowych zwolenników wśród małomieszczaństwa i drobnych urzędników opuszczają partję, nie mogąc doczekać się utworzenia „trzeciej Rzeszy", która zrealizowałaby ich interesy, dla których przecież partję popierali.

Rzecz jasna, że ta zgnilizna wewnętrzna spowodowała sparaliżowanie działalności politycznej partji w tym stopniu, że Schleicher może sobie z niej pokpiwać; może nawet zgodzić się na wcześniejsze zwolanie parlamentu, wiedząc, że hitlerowcy nie mają już ani rozmachu ani ochoty do robienia zasadniczej opozycji, ograniczając się w najlepszym razie do nieszkodliwych dla rządu demonstracyjnych wniosków. Z największą obawą Hitler spogląda teraz na pociągnięcia rządu, szczególnie na groźbę ponownych wyborów, gdyż wie, że byłyby one przypieczętowaniem jego klęski i powrotem do nicości.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Ustrój, który umiera i system rządzenia, który trzeszczy

Artykuł tow. D. *Kłuszyńskiej* jest *stenogramem* z jej mowy, wygłoszonej na posiedzeniu Senatu. Mowa ta była ujęciem zasadniczem wielu zagadnień; nie straciła nic na swej aktualności *nie została też skreślona* przez marszałka Senatu. *Red.*

KRYZYS KAPITALIZMU.

Przemówienie p. premjera **Prystora**, wygłoszone w sali Senatu, można właściwie podzielić na dwie części: jedną jest ta część, która stwierdza wszystko to, co się w tym „kraju szczęśliwości" udało uratować, to znaczy: stała waluta, brak zakazów dewizowych — to są te plusy. Ale jakie są minusy i co Rząd chce zrobić, aby tym minusom przeciwstawić się? Gdy z tej trybuny przed dwoma laty powiedziałam, że kryzys obecny nie jest konjunkturalny, ale strukturalny, ustrojowy, to z ław B. B. W. R. „uczeni" przerywali i pytali ironicznie: skąd pani o tem wie? Dziś już zaniema człowieka, który ma jakie takie pojęcie o tem, co się dzieje w świecie, aby się nie zgodził, że istotnie jest to kryzys ustrojowy.

KTO NAPRAWDĘ RZĄDZI POLSKĄ?

W Polsce zaś rządzi **kapitał finansowy**. Zdaje się wprawdzie p.p. pułkownikom, że oni akurat rządzą, ale w rzeczywistości stoją oni na baczność przed kapitałem finansowym, który decyduje naprawdę o wszystkiem. A teraz właśnie jesteśmy świadkami niesłychanie ciekawego zjawiska.

P. **Wierzbicki**, p. **Klarner** i p. **Landsberg** powiadają: możemy wybrnąć z ciężkiej sytuacji, jeżeli Rząd spełni następujące nasze żądania: 1) **obniży stopę zarobkową**, 2) **obniży świadczenia społeczne** — dwa fundamenty, na których ma być oparta jakaś „wielka przemysłowa konjunktura". Tymczasem równocześnie przedstawiciel Rządu polskiego w Genewie układa się o 40-godzinny tydzień pracy. Cały świat przychodzi do przekonania, że trzeba zmniejszyć ilość godzin pracy; 40 godzin jest za dużo, jeżeli się przeprowadziło racjonalizację i mechanizację. Na terenie międzynarodowym powiada się, że Polska jest tak dojrzała politycznie i społecznie, że może mówić dzisiaj o 40-godzinnym tygodniu pracy. „Nasi" przemysłowcy pchają tu, na miejscu, w kraju, w kierunku wręcz odwrotnym.

Świadczenia społeczne wynoszą w istocie w całym przemyśle 1% kosztów produkcji, a tylko w przemyśle węglowym nieco więcej, 3 albo 4%. Jeden procent kosztów produkcji, czy to wogóle może zaważyć na szali?

RZECZYWISTY OBRAZ.

Gdyby przedstawiciel Rządu, p. premjer, czy p. wicepremjer, czy którykolwiek z innych p. ministrów wziął do ręki najnowsze wydawnictwo: **„Pamiętniki bezrobotnych"** i gdyby przeczytał kilka tylko pamiętników z tych kilku setek, które są wydrukowane, toby miał obraz tego, co się w Polsce w tej chwili dzieje. Jabym wolała, aby było mniej tego „spokoju", o którym mówił p. **Prystor**, bo taki spokój jest straszny. Czy panowie nie czujecie, że jakaś złowroga moc powstaje w Polsce?

Czy panowie nie czujecie, co się w tej chwili w tym kraju dzieje? Czy można się dziś w ten sposób uśpić i powiedzieć, że skoro ja czegoś nie widzę, to tego czegoś niema? Nad Polską zawisło nieszczęście, które się nazywa głód, a kraj, w którym 50% ludności walczy o chleb i nie może go znaleźć, taki kraj znalazł się w położeniu katastrofalnem. To są fakty, których żadnym frazesem nie można w tej chwili usunąć. Jakie są możliwości, ażeby wyjść z tej sytuacji? Muszą nastąpić zasadnicze, podstawowe zmiany tego wszystkiego, co jest w Polsce. Na tę zmianę **w tej chwili** jeszcze się nie zanosi, dlatego kryzys nie zmniejszy się, lecz będzie rósł z miesiąca na miesiąc. Nie może być inaczej. Kto będzie się łudził, ten oszukuje sam siebie. 70% ludności rolniczej łącznie z obywatelami ziemskimi zjada własną już substancję. Niema obywateli ziemskich. Cała ich własność jest własnością banków. Gdybyśmy chcieli sprzedać tę wszystką własność, to niema kto kupić.

TRZESZCZĄCY USTRÓJ.

Kiedy był „zielony tydzień", czy jak to tam nazywało się to przedstawienie „sanacyjne", obywatele ziemscy zażądali odpisania podatków. „Poco mają figurować podatki, które krępują nasze ruchy, przecież my tego i tak nie zapłacimy" — mówili. To jest dowodem jak cały ustrój w tej chwili już trzeszczy. Obywatele ziemscy powiadają „nie zapłacimy", a Polska powiada Ameryce: „ja także nie zapłacę".

Rząd polski wysłał notę i powiedział: nie możemy zapłacić 30.000.000, bo to podważy całą naszą strukturę, podważy naszą możność zapłacenia urzędnikom i t. d. 30.000.000! Czy to nie jest początek przyznania się do tego, że ten ustrój jednak jest w stu procentach już chory? Niezapłacenie zobowiązań! I wszyscy przestaną zobowiązania płacić z tej najprostszej przyczyny, że ich zapłacić nie będą mogli. Skoro produkcja nie jest przystosowana do interesów społeczeństwa, tylko do interesów grupy, nie może być inaczej, jak w tej chwili. Dlatego tylko gruntowna przebudowa społeczna kres temu położy.

SILNE NERWY A SPOKÓJ.

Jest ciekawe, że pan premjer, gdy był młody, to śpiewał „Czerwony Sztandar" — „Porządek stary już się wali" i t. d., a teraz wszystkiemi możliwemi siłami podpiera ten stary porządek, który się wali. Porządek, który zdaje się runie z tej prostej przyczyny, że jest nie do utrzymania. Runie nietylko w Polsce, ale runie na całym świecie; cała światowa gospodarka musi przejść na zupełnie inne tory.

P. premjer powiedział: Rząd cechują mocne nerwy. Poco się do takich rzeczy przyznawać? Jak się ma policję, to się ma mocne nerwy, to jest tylko wynik policji, ale wcale nie takiego czy innego systemu nerwowego. Ten sam Rząd o nieco słabszym policyjnym aparacie jużby miał bardzo słabiutkie nerwy.

Siłę nerwów wykazuje społeczeństwo. Obywatele polscy wykazują największą siłę nerwów, ale wcale te nerwy nie cechują dzisiejszych rządców Polski.

Premjer **Prystor** mówił obszernie o spokoju. Ja stwierdzam, że każdy odruch w kraju jest tłumiony pałką gumową, jest tłumiony z całą brutalnością. Jaka jest do pomyślenia. Czy mam wyliczać wszystkie miejscowości, w których padły trupy? A czego ci ludzie żądali? Żądali żeby im pozwolono dać wyraz temu, że nie mają możności życia w tem państwie. I odpowiedziano na to w najbardziej brutalny sposób.

Wysoka Izbo. W Płocku jest pan starosta, który sobie powiedział, że każdy obywatel, który przyszedł po 1927 r. do Płocka nie ma prawa do żadnej zapomogi. Ogłosił wszystkim, którzy się sprowadzili po 1927 r.: jak się sprowadziłeś po 1927 r., to nie dostaniesz ani kartofla, ani węgla. Jak nazwać taką samowolę?

A dlaczego ten pan starosta może to robić? Bo wie, że powinien absolutnie utrzymać spokój. I dlatego jesteśmy świadkami tak niesłychanie ciężkiego **położenia ludności, o którem tu w tak** poetycznym nastroju mówił p. s. Evert. Ale ta poezja nie nakarmi ani jednego głodnego. Głodnym ludziom trzeba dać jeść, głodnym ludziom trzeba dać pracę, ale ani jedzenia, ani pracy Rząd nikomu nie daje, a warsztaty pracy z dnia na dzień zamykają się i jest ich coraz mniej.

ŻYCIE NAD STAN.

Powiada Pan Premjer: Obniżymy ewentualnie pewne koszta przewozu. A Pan Wiceminister **Gallot** mówi coś wręcz przeciwnego: Nie obniżymy, nie możemy obniżyć kosztów przewozu dlatego, że kolej robi bokami, jest deficytowa. Mam wrażenie, że p. Gallot, jako wiceminister Kolei, jest bardziej kompetentny, bardziej fachowy, bo przecie siedzi w tych zagadnieniach i daleko bezpośredniej może o tych sprawach mówić. Zresztą rozpiętość między cenami wyrobów przemysłu skartelizowanego, a cenami produktów rolniczych jest tak niesłychanie wielka, że nim te „nożyce" się przymkną to lekarstwo będzie spóźnione i swego znaczenia mieć nie będzie.

ZWIĘKSZYĆ SPOŻYCIE.

Wszystko w Polsce jest nastawione na eksport, bo muszą być waluty, więc musi być eksport. Do tego eksportu dopłaca się jeszcze dzisiaj 120 miljonów rocznie premji, a rynek wewnętrzny kurczy się w nieprawdopodobny sposób. Bo kto ma te towary konsumować, jeżeli nie ma możliwości zarobkowania, jeżeli ogromna ilość ludzi wcale nie zarabia albo zarabia bardzo mało wiec kto w tym czasie ma „stabilizować się na niższym poziomie". To jest wprost brak wyczucia tego, co ewentualnie temu nieszczęśliwemu zgłodniałemu społeczeństwu można powiedzieć. Kto ma się stabilizować na niższym poziomie? Robotnik, który nie ma w co się ubrać, który nie ma co jeść? Chłop który żyje tak, jak w jaskiniowym okresie? Kto? ci, coby mogli stabilizować się na niższym poziomie, nie mają ochoty i zamiaru. Ich poziom podnosi się coraz wyżej. Ci, którzy mogliby stabilizować się na niższym poziomie, wcale nie mają na to ochoty, ani zamiaru temi ewangelicznemi cnotami świecić przykładem komukolwiekbądź.

Zagadnienie polega na tem, aby zwiększyć konsumcję wewnętrzną. To jedno zagadnienie jest do rozwiązania. Zwiekszenie konsumcji wewnętrznej da możliwość rozwiązania wszystkich innych problemów, a zwiększenie konsumcji wewnętrznej jest możliwe wtenczas, kiedy powstaną warsztaty pracy. Tymczasem te warsztaty pracy zamyka się z dnia na dzień.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Byłoby rzeczą bardzo ciekawą ażebyśmy się kiedyś mogli dowiedzieć ze wszystkiemi szczegółami, jak wygląda tajemnica przemysłu górnośląskiego. W Radach Nadzorczych siedzą przedstawiciele Bloku Rządowego najwyżsi dygnitarze, siedzą ludzie, którzy z każdego punktu widzenia są odpowiedzialni przed społeczeństwem za to wszystko, co się dzieje na Górnym Śląsku. Tymczasem wiemy że np. akcje koncernu Flicka, które warte były 33, 35 miljonów, rząd niemiecki kupił za 100 miljonów. Nie przypuszczam, niema takich naiwnych którzyby przypuszczali, że rząd niemiecki zapłonął miłością do Flicka i dał mu 100 miljonów zamiast 36 miljonów.

Wiemy doskonale, że jeżeli rząd niemiecki kupuje akcje przedsiębiorstwa, to po to, ażeby część przedsiębiorstwa po niemieckiej stronie szła, a nie szła po polskiej stronie. To jest zupełnie jasne i zrozumiałe. Co robią ci panowie w radzie nadzorczej w takiem przedsiębiorstwie, które pracuje na szkodę **polskiego społeczeństwa, polskiego przemysłu**, polskiego życia gospodarczego? Kulisy tych wszystkich wielkich spraw muszą być uchylone i będą pewnie kiedyś uchylone i wtenczas dopiero przekonamy się, gdzie są ci winowajcy, i dlaczego pozwolili trustom w ten sposób gospodarzyć w Polsce, że doprowadzili kraj do tego stanu, w jakim się w tej chwili znajduje.

„STATYSTYKA".

Stan zatrudnienia w tej chwili wynosi niecałe 450 tysięcy ludzi. Dwa lata temu było jeszcze 900 tysięcy ludzi pracujących. Statystyka urzędowa powiada o stukilkudziesięciu tysiącach bezrobotnych. Przez to, że się napisze w statystyce urzędowej, że tych bezrobotnych niema, czy bezrobotni przestają istnieć? Czy niema rzeczywiście bezrobotnych w tem państwie, jeżeli im się odbierze zapomogi?

Gdyby sfery rządzące rzeczywiście chciały zrobić rachunek, to przyszłyby do przekonania, że oszczędności robione na funduszu bezrobocia, będą bardzo drogo kosztować. To są przecież sprawy, nad któremi naprawdę nie wolno przejść do porządku dziennego.

„SPOKÓJ".

Pan sen. Głąbiński mówił tutaj o jakiemś dążeniu do spokoju, że jakoby Rząd wywiesił białą flagę. Gdzie to się stało i kiedy? Kto to czytał i widział? Ja przynajmniej takiego znaku na niebie i na ziemi nie widziałam. A gdyby wywiesił, to trzebaby też zapytać innych, którzy stoją po drugiej stronie barykady. Pos. Bitner mówił, że społeczeństwo jest rozwalone na dwie połowy. Tak, Wysoka Izbo, społeczeństwo jest rozwalone, lecz nie na dwie połowy. Po jednej stronie stoi garstka, która ma władzę, a po drugiej stronie całe społeczeństwo, które znosi samowolę tej władzy. Dlatego, jeżeliby nawet rzeczywiście ktokolwiekbądź miał złudzenie, że zanosi się na jakąkolwiek zmianę w Polsce, to tego złudzenia niech nie ma, bo to są słowa z rzeczywistością nie mające nic wspólnego.

INNI LUDZIE I INNE CZYNNIKI.

Mamy to najgłębsze przekonanie, że rola Państwa, która polega na tem, ażeby regulować dochód społeczny, ażeby ten dochód społeczny odpowiednio dzielić, że ta rola Państwa **przy dzisiejszym reżimie** jest niemożliwa do dokonania. I dlatego nie łudźmy się, nie wierzmy w to, ażeby w najbliższym okresie czasu, mogła przyjść jakakolwiek zmiana. Nie przyjdzie Przyjdzie wtedy, gdy cały ten porządek społeczny będzie zmieniony i gdy inni ludzie i inne czynniki wstąpią na arenę i one dopiero będą regulować to wielkie zagadnienie. Wiem, że panowie senatorowie z B. B. W. R. moich poglądów **oficjalnie** nie podzielą. Stwierdzam jednak, że są między panami ludzie, którzy po cichu powiadają: zdaje się, że coś w tych wiązadłach trzeszczy. A ja powiadam, że trzeszczą wszystkie wiązadła. Dlatego do przemówienia pana **Premjera**, które przy tej czy innej okoliczności wygłosi, nie można przywiązywać tej wagi, jak to powiedziałam na początku przemówienia, jakoby ono miało decydować o najbliższej sytuacji w Polsce.

W Polsce sytuacja nie może ulec zmianie. Pan minister Skarbu będzie potrzebował pieniędzy, a gdy nie będzie miał skąd ich wziąć, to będzie przyciskał śrubę podatkową. O współpracy całego społeczeństwa, gdyby nawet urzeczywistniła się, to niczby nie zmieniła, bo nic nie może zmienić na lepsze sytuacji życia gospodarczego, które domaga się gwałtownie przebudowy, a tej przebudowy dokonają czynniki, które już w tej chwili w Polsce mają głos i wkrótce decydować zaczną. **(Oklaski).**

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Gdzie pochowano Bilasa i Danyłyszyna?

Według pierwotnych wiadomości po stracie Biłasa i Danyłyszyna, zwłoki ich miały być wydane rodzinom. Jak się jednak okazuje z relacji pism ukraińskich „Diło" i „Nowy Czas", rodziny zostały pierwotnie odesłane w tej sprawie do prokuratury, która odpowiedziała, że nie leży to w jej kompetencji. Kiedy zaś interwenjowano u zarządu więzienia, odpowiedziano, że ciała zostały już pochowane.

Z kraju i ze świata

—o—

MROŹNY NOWY ROK. Zdaniem państwowego instytutu meteorologicznego, którego jeden z dzien nikarzy pytał o przyczyny obecnej niezwykle łagodnej zimy, warunki atmosferyczne w chwili obecnej w Europie, różnią się tem od normalnych, że zazwyczaj mamy o tej porze nad Europą falę zimnego powietrza z nad Oceanu Lodowatego. W tym roku zaś przez cały grudzień zatrzymało się nad Europą ciepłe powietrze. Dopiero w ostatnich dniach zaczyna nasuwać się na Rosję północną, a stamtąd ku nam fala mroźnego powietrza. Przypuszczalnie więc około Nowego Roku nadejdą mrozy i do Polski.

W SPRAWIE ARESZTOWANEGO W BYSTREJ DRA STEFANOWSKIEGO Z WARSZAWY pod zarzutem całego szeregu oszustw, sędzia śledczy p. Hofman ukończył już śledztwo i akta znajdują się w prokuraturze przy sądzie okręgowym w Warszawie. Podczas ostatniego przesłuchiwania Stefanowski przyznał się do zarzucanych mu przestępstw, które popełniał wspólnie z aresztowanym również Józefem Henrykiem Hammerem. Pobudką wstępnych czynów Stefanowskiego była narkomanja. Zdobyte nieprawną drogą pieniądze wydawał na morfinę. Tymczasem rodzina Stefanowskiego wszczęła kroki celem uznania go za obezwłasnowolnionego, — jednakże przeciwko temu oponują wierzyciele i ofiary jego oszukańczych machinacyj.

URZĘDNIK MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ PUSZCZAŁ W OBIEG WEKSLE MINISTERJALNE. Władze sądowe ukończyły już trwające od trzech miesięcy śledztwo w aferze urzędnika ministerstwa opieki społecznej Stanisława Kulki i jego wspólników Nowackiego i Grabowskiego. Nadużycia Kulki polegały na tem, iż niektóre Kasy chorych wpłacały należności do ministerstwa wekslami, z tem, że weksle te w terminie były wykupione. Tymczasem Kulka weksle Kas chorych z Białegostoku dyskontował, przywłaszczając sobie zainkasowane sumy. Nadużycia te wyszły na jaw w ten sposób, iż jedna z Kas chorych przysłała do ministerstwa prośbę o przesunięcie terminu płatności weksla o dwa tygodnie. Urzędnik, otrzymawszy to zawiadomienie, zdziwił się bardzo, albowiem o transakcjach Kulki z Kasami chorych ministerstwo nie było powiadomione. Urzędnik zameldował swej władzy przełożonej, która wszczęła dochodzenie, zakończone wykryciem wielkich nadużyć i przywłaszczenia sum, należnym ministerstwu tak, eż zdecydowano się zawiadomić władze sąd. Kulka został aresztowany. W toku śledztwa wyszła na jaw nowa afera Kulki z kopalnią rud manganowych na Górnym Śląsku. Kulka zawiązał spółkę, w której nie występował oficjalnie, jako urzędnik państwowy, lecz podstawił występującego w jego imieniu jednego ze znanych fachowców bankowych. Afera początkowo rozwijała się dla organizatorów bardzo pomyślnie, założono w Warszawie wielkie biuro. W ostatniej chwili jeden z dyrektorów, zorjentowawszy się, iż przedsiębiorstwo jest zwykłą aferą, wycofał się ze spółki. — W kilka dni później afera Kulki w ministerstwie wyszła na jaw, a aresztowanie przerwało dalsze czynności w kopalni. Kulka jest byłym urzędnikiem austrjackim, w ministerstwie opieki społecznej otrzymał posadę przed kilku laty.

WIELKA „FABRYKA" 100 - ZŁOTOWYCH BANKNOTÓW. — Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia zauważono w Gnieźnie falsyfikat stuzłotowy. Fałszowany banknot był serji SA z datą 28 lutego 1919 z podobizną Kościuszki. Policja wdrożyła śledztwo, w wyniku którego ujęto w Gnieźnie Aleksego Henschkego i Konstantego Kaniewskiego, jako podejrzanych o puszczanie w obieg fałszywych stuzłotówek. Aresztowanie to dało możność ujawnienia bandy fałszerzy pieniędzy. W wigilję policja dokonała w Poznaniu dalszych aresztowań. Ujęto piekarza Nikodema Krzyżana i jego żonę Joannę, Franciszka Biednego piekarza, dalej handlarza Michała Mazurkiewicza, stolarza, Romana Sławińskiego, restauratora i właściciela kamienicy Ludwiką Jankowskiego oraz Jana Kodyniaka, piekarza. Całą szajkę, złożoną z siedmiu osób, odstawiono w pierwsze święto do więzienia w Poznaniu. W dochodzeniach okazało się, że na czele fałszerzy 100-złotówek stał karany już za fałszerstwo pieniędzy Krzyżan, u którego znaleziono piętnaście fałszywych 100-złotówek oraz aparaty fotograficzne z przyborami do fabrykacji falsyfikatów. W mieszkaniu Jankowskiego znaleziono 808 sztuk 100-złotówek, niezupełnie wykończonych. Najpierw fabryka fałszywych pieniędzy znajdowała się w mieszkaniu Jankowskiego, a potem przeniesiono ją do mieszkania Sławińskiego, właściciela domu w Koziegłowach. Fałszerstwa dokonano sposobem drukarskim. Falsyfikatów mniej lub więcej wykończonych skonfiskowano na sumę 83 tysięcy.

HUMOR I SATYRA

—o—

NOWOROCZNA ELEGJA KONSERWATYSTÓW

My, czwarta brygada, —
Każdy z ręki jada,
Oddaliśmy nasz głos
Z trwogi o własny los!

Stawialiśmy bramy,
Wszystko pochwalamy.
Kłaniamy się co krok, —
Nieraz i w łapę — cmok!

Komplementy, mówki,
Całus — z dubeltówki,
Nawet i pokłon w pas, —
Wszystko zawiodło nas!

Dziś mówi Walery:
„Będę z Wami szczery, —
„Nie dość pochwalać Brześć,
„Trzeba ofiary nieść!

„Nikt się nie wymiga,
„Z moratorjum — figa,
„Płać więc, brygado, płać, —
„Jeszcze cię nato stać!!"

Po tej algaradzie
Smętek jest w Brygadzie
Naszej. — I bez czci
Opozycja z nas drwi!

Casus.

PIOSENKI LUDOWE
(zaktualizowane)

1

Pije goły do gołego
A do gołej goła,
Gołyś ty, gołym ja,
Kompanja jest goła.
A kto nie jest goły,
Temu obciąć poły,
Szach-mach z tyłu,
Szach-mach z przodu,
Pozbawić dochodu!...

2

Śpiwajom, że Maciek
Zatańczyłby jesce,
Choćby go złożyli
Na grobowej desce,
Bo w Mazurze taka dusa,
Że choć zamrze — to się rusa,
Oj, dana! dana!
A pan sekwestrator
Z powiatu naszego
Ma mocniejszą dusę
Od Maćka owego
Bo robi wciąż zajęcia,
Jesce znajdzie coś do wzięcia!
Oj, dana! dana!

MAZUREK NOWOROCZNY LUDOWY

Oj, biedaż nam, Mazury,
Jakiej jeszcze nie było,
Obdzierają ze skóry, —
O czem nam się nie śniło!

Płaćcie chłopy podatki
Na skarb, powiat, na gminę,
Zabierają manatki,
Też ostatnią — pierzynę!

Z chlewa wyszło ci prosię
I po drodze ucieka,
Zanim złapać dało się,
Grzywną karzą człowieka.

Oj, te czasy przedziwne,
Pies za furą zaszczeka,
Dadzą areszt lub grzywnę,
Bo jest ludu opieka. Casus.

JAK NALEŻY SOBIE WYOBRAŻAĆ UPAŃSTWOWIENIE WYCHOWANIA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Obrazek 1:
Stosunek profesora do władzy)

Profesor do aspiranta policyjnego, przydzielonego do nadzoru nad prawidłowym biegiem nauki: Zgłaszam posłusznie, iż pragnąłbym dać dzisiaj wykład o przyczynach powstawania ewolucyj duchowych u poszczególnych ludów.

Aspirant: Hm... hmm... wykład o ewolucji duchowej ludów?... no, no... przyjmuję do wiadomości, lecz muszę się zapytać pana profesora, jakich ludów: czy myślących państwowo, czy inaczej?

Profesor: Takie pojęcie nie wchodzi w zakres mojego wykładu, względnie nie odgrywa w nim żadnej roli.

Aspirant: A to źle. Wobec tego nie mogę zezwolić na odbycie tego wykładu.

Profesor: Ach, to okropne, gdyż jest to właśnie moja specjalność, nad którą pracowałem przeszło czterdzieści lat!

Aspirant: Żałuję mocno, lecz nie mogę zmienić swego zakazu. Radziłbym jednak panu profesorowi przygotować wykład naprzykład o państwowej ideologji, względnie wychowaniu fizycznem.

Profesor: ...O i.. d.. e.. o. l.. o.. g... j... i..., Dobrze, postaram się. Cześć!

Aspirant: Żegnam.

Obrazek II:
(Stosunek studenta do władzy)

Akademik do starszego posterunkowego, zastępującego aspiranta: Proszę pana! Czy mogę pójść na wykład profesora Iksa o stopniowaniu materjalizacyj wybuchowych?

Starszy posterunkowy: Materjalizacyj wybuchowych??... Imię i nazwisko!

— Alfred Bomba.
— Bomba?..
— Bomba.
— No... no, godność?
— Słuchacz IV roku chemji.
— Lat?
— 22.
— Imiona rodziców?
— Jan i Marja z Prochów.
— Z Prochów... z Prochów... Bomba... lat 22... hm... hm... to coś jakby podejrzanego?... A gdzie pan mieszka?
— Marszałka Piłsudskiego 13.
— To uda się pan ze mną do komisarjatu!
— A to dlaczego?
— Tam się pan dowie.
— Ale już muszę iść na wykład...
— To mnie nic nie obchodzi, zresztą myślę, że go wypuszczą zaraz po spisaniu protokołu... No, — jazda!!

PRZED SĄDEM

Sędzia: — Poznaje pan tę chustkę do nosa, jako swoją własność.

Poszkodowany: — Tak, bo ma nawet moje litery B. B.

Sędzia: — To niczego nie dowodzi, bo i ja mam chustkę z monogramem B. B.

Poszkodowany: — A właśnie, ukradziono mi akurat dwie chustki. („Żółta Mucha").

Przegląd społeczny

—o—

ZASIŁKI DLA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

Jak już wczoraj donieśliśmy, w Dzienniku ustaw Nr. 115 z 24 grudnia br. ogłoszono rozporządzenie min. opieki społecznej, wedle którego „zmniejsza się do 4-ch liczbę dni pracy, uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi zabezpieczenia w okresie 12 miesięcy przed dniem zgłoszenia prawa do zasiłku, w odniesieniu do bezrobotnych robotników sezonowych wszystkich kategoryj, za których wkładka wynosi 4%".

Wedle tego rozporządzenia, robotnicy sezonowi, którzy opłacali do funduszu bezrobocia zwiększone składki, aby uzyskać zasiłek dla bezrobotnych, nie musieli przepracować pełnych 26 tygodni, czyli 156 dni, ale w stosunku do nich każde przepracowane 4 dni liczy się za tydzień i jeżeli w okresie ostatnich 12 miesięcy przepracowali przynajmniej 104 dni, uzyskali prawo do zasiłku.

Rozporządzenie to weszło już w życie.

—ooo—

Z życia robotniczego

—o—

SKANDALICZNA DELEGACJA SANACYJNA W WARSZAWIE

W pierwszych dniach grudnia postanowili sanacyjni demagodzy wysłać z Wieliczki do Warszawy delegację „salinarzy", ażeby choć na chwilę uspokoić naiwniaczków wielickich, którzy tak łatwo uwierzyli w różne obiecanki sanacyjnych wykpigroszów. Delegację stanowiło 5 robotników. Prowadził ją p. poseł Tomaszkiewicz i wiceprezes ZZZ Długosz. Jak ci dwaj panowie znają się na sprawach zawodowych wogóle, a na sprawach salinarzy w szczególności, świadczą o tem dwa fakty.

Pisemnego memorjału, zawierającego postulaty salinarzy, nie wygotowano żadnego. Delegacja została wysłana poto, ażeby upozorować, że oddział ZZZ w Wieliczce i Bochni działa i ażeby miejscowy prezes sztygar Słowik w Wieliczce mógł nadal wywierać wpływ na robotników, aby milczeli na potrącanie im wkładek do ZZZ.

I oto stał się straszny skandal. Zamiast zajmować się sprawami salinarzy, delegaci z Wieliczki domagali się ukarania 2 robotników w Wieliczce, a to Cebuli i Jurka! Górnicy wieliccy i bocheńscy wysyłali delegacyj stosunkowo dość dużo, także jeszcze i za czasów austrjackich, ale tego rodzaju delegacji przecież jeszcze nigdy nie było! Takiego czynu dotychczas wobec robotników nigdzie na świecie żadna delegacja nie popełniła, bo czyż kto kiedy słyszał, żeby delegacja wyjeżdżająca do instancyj wyższych ponad miejscową dyrekcję, żeby ta delegacja, niby to robotnicza domagała się ukarania robotników! To naprawdę niebywałe i wieliccy sanatorzy na tem polu osiągnęli bardzo brzydki i smutny rekord.

Powyższa delegacja osiągnęła jeszcze jeden skutek, a to następujący: W Wieliczce od czasu powstania Polski niepodległej pracowano w soboty sześć godzin. Obecnie, kiedy się w Warszawie delegacja tak dzielnie spisała, że się domagała nakładania kar na robotników, to 6-godzinną pracę w sobotę zniesiono. Robotnicy na miejscu próbowali przeciwko temu szemrać, ale delegaci z ZZZ uciekli, a p. sztygar Słowik, jako prezes, robotnikom oświadczył, że się przeciwko temu zarządzeniu nie da nic zrobić i że trzeba to przecierpieć! Tak, tak, wielickie naiwniaczki, lecieliście do sanacji na wezwanie p. Słowika, to cierpcie teraz p. Słowika i chwalcie go!

Robotnicy wieliccy! Czy Wam tego skandalu było potrzeba? Czy wy nie przejrzycie na własne oczy? Czy wam milsze obiecanki demagogów, aniżeli słowa prawdy o sprawach waszych robotniczych?! Czy zobaczycie choćby dopiero teraz różnicę pomiędzy prawdą mówioną wam ze strony CZG i PPS, a demagogją sanacyjnych wykpigroszów?! Ratujcie się i wstępujcie w szeregi CZG!

P. S.

BEBESYNY TERORYZUJĄ GÓRNIKÓW W WIELICZCE

Górnicy z Wieliczki żalą się na postępowanie sztygarów i majstrów, którzy zmuszają górników do należenia do ZZZ i do różnych „strzelców". Gdy się ktoś takiego panka zapyta dlaczego to robi, to mówi, że ma nakaz z góry. Kto ma prawo takie nakazy wydawać, zabierać osobistą wolność robotnikowi i robić z niego niewolnika? Jak robotnik ma to rozumieć? Jest rozporządzenie prezydenta, że nie wolno ściągać składek do związków przy listach płatniczych i do CZG nie wolno ściągać. A czy do ZZZ wolno? Tak, bo dla socjalistów inne są dziś prawa. Dozorcy przynoszą do pracy deklaracje do ZZZ, niech im tylko który nie podpisze deklaracji na 1 zł. to zarobi 50 zł. mniej! Legjonistę Paska za co wzięto od żelaza? Bo nie chce należeć do bebesynów. Mówią że to wychowanie państwowe. Czy państwo ma się składać z niewolników? Panom tym wolno być faszystami, ale jakiem prawem swoich podwładnych zmuszają do należenia do faszystowskiej organizacji? Wykorzystują swoją władzę. Stosunki są nieuporządkowane, zarobek zależy od ich uznania. Twarda sól czy miękka, niema od ich postanowień apelacji, mogą przerzucać górnika z jednej roboty do drugiej. To też zatruli życie robotników, każdy chodzi smutny i przygnębiony, jeden drugiemu nie wierzy, bo nie wie kto jest denuncjantem.

WALNE ZEBRANIE MURARZY W TARNOWIE

W dniu 15 grudnia odbyło się walne zebranie centralnego Związku robotników budowlanych, oddział murarzy i cieśli w Tarnowie. Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożyli tow. Kukla, Rępała i Kędzierski, poczem udzielono zarządowi absolutorjum i wybrano nowy zarząd w składzie: przewodniczący Władysław Kukla, zastępca Roman Lipiński, sekretarz Rudolf Łakoma, zastępca Stanisław Rępała, skarbnik Józef Kędzierski, zastępca Jan Chłopecki, członkowie Stanisław Schab, Wojciech Rogowski, Andrzej Sowiński, Piotr Ptak; komisja rewizyjna: przewodniczący Franciszek Wiśniewski, Stanisław Gumienny, Mieczysław Chorop. Zebrani uczcili pamięć tow. Wilhelma Kędzierskiego i innych zmarłych przez powstanie.

TELEGRAMY

—o—

DELEGAT POLSKI DO MBP

Warszawa, 29 grudnia (tel. wł.). Na stanowisko delegata polskiego do Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie zostanie powołany b. minister pracy dr. Jurkiewicz. Stałą siedzibą delegata będzie Warszawa.

ZASIŁKI TYLKO DLA 60.000 BEZROBOTNYCH

Warszawa, 29 grudnia (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz na styczeń. Na zasiłki preliminarz przeznacza 2,917.700 zł. w przewidywaniu, że liczba uprawnionych do pobierania zasiłków będzie wynosiła 60.000 osób.

LOTY CZY LUZY

Warszawa, 29 grudnia (tel. wł.). W łonie klubu BB powstała nowa grupa poselska, mianowicie grupa lotnicza, której zadaniem będzie obrona budżetu lotniczego w Sejmie.

WIELKIE REDUKCJE W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 29 grudnia (tel. wł.). Dziś w magistracie doręczono wymówienie pracy 460 osobom, przeważnie urzędnikom kontraktowym i znacznej liczbie kobiet.

INTERESY KOMBINATORA POCZTÓWKOWEGO NA MADERĘ

Warszawa, 29 grudnia (tel. wł.) „Wieczór Warszawski" podaje ciekawe szczegóły o głośnym swego czasu kombinatorze pocztówkowym na Maderę Edwardzie Zarębskim. Okazuje się, że mimo ogromnych zysków na tych pocztówkach Zarębski od szeregu lat nie płacił swych bardzo licznych zobowiązań. M. in. zarwał nawet ociemniałego muzyka na 30 zł. Ostatnio przeciw Zarębskiemu i jego spólnikowi Bobińskiemu wpłynęło mnóstwo skarg do prokuratury na pretensje do kilkudziesięciu tysięcy zł., wśród których są pretensje biednych rzemieślników.

SAMOCHÓD WJECHAŁ W ODDZIAŁ WOJSKA

Praga, 29 grudnia. Pod Pragą wjechał wczoraj samochód w oddział wojsk lotniczych, wskutek czego 6 żołnierzy odniosło rany ciężkie a dalszych 5 lżejsze. Trzech ciężko rannych walczy ze śmiercią. Szofera aresztowano.

MATUSZKA WYDANY WĘGROM

Budapeszt, 29 grudnia. Węgierskie ministerstwo sprawiedliwości zostało przez władze austrjackie zawiadomione, że Austrja skłonna jest wydać Matuszkę do osądzenia za zamach na pociąg pospieszny pod Bia Tornagy jednak pod warunkiem dotrzymania przez władze węgierskie ustawy austrjackiej, t. zn. iż Matuszka nie będzie skazany na karę śmierci i zostanie po wyroku ponownie odtransportowany do Austrji.

JAK GINĄ GÓRNICY

Budapeszt, 29 grudnia. W kopalni węgla w Nagy Manyok wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych, wskutek czego trzynastu górników zostało zabitych, a jeden górnik został ciężko ranny.

W BUŁGARJI BEZ ZMIAN

Sofja, 29 grudnia. Król Borys powierzył misję tworzenia nowego rządu dotychczasowemu premjerowi Muchanowowi. Muchanow przyjął misję.

ZNOWU BÓJKA POLITYCZNA W BERLINIE

Berlin, 29 grudnia. W północno - wschodniej części miasta doszło ubiegłej nocy do nowej bójki między komunistami a hitlerowcami. Po obu stronach posługiwano się w bójce bronią palną, oddając około 40 strzałów, które jednakże nikogo nie zraniły. Nadchodzący oddział policji obrzucono z okien okolicznych budynków wazonikami kwiatowemi i różnemi drobniejszemi sprzętami. Celem odstraszenia napastników oddała policja kilka strzałów w powietrze. Na widok policji awanturnicy zbiegli.

KATASTROFA AUTA STRAŻACKIEGO

Berlin, 29 grudnia. W Stockach, nad jeziorem Bodeńskiem, z powodu gołoledzi zarzuciło auto straży pożarnej i spadło do potoku, gdzie uległo strzaskaniu. Jeden strażak został zabity, a sześciu odniosło ciężkie rany.

LIGA PRAW CZŁOWIEKA ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW I ROZBROJENIEM

Paryż, 29 grudnia. Kongres Ligi praw człowieka został tu wczoraj zamknięty przyjęciem rezolucji, wypowiadającej się za rewizją traktatów pokojowych, zmianą paktu Ligi Narodów i rozbrojeniem. Uchwała staje na stanowisku, że postanowienia traktatów pokojowych są niesprawiedliwe, niemoralne i nie do utrzymania i dlatego powinny ulec zmianie. Rezolucja domaga się głęboko sięgającej zmiany paktu Ligi Narodów, zakazu prywatnej fabrykacji i prywatnego handlu bronią i natychmiastowego obniżenia zbrojeń, aby doprowadzić do bezwzględnej równości w dziedzinie zbrojeń. W sprawie rozbrojenia moralnego rezolucja zajmuje stanowisko, że byłoby to możliwe tylko wtedy, gdyby zniesione zostały granice państw.

WALKA MIĘDZY SENATEM A RZĄDEM FRANCUSKIM

Paryż, 29 grudnia. Komisja finansowa senatu 13 głosami przeciw 9 przyjęła rezolucję uprawniającą rząd do wydania bonów skarbowych na 3 miljardy franków a nie na 5 miljardów, jak tego żąda projekt rządowy. Ograniczając uprawnienie rządu o 2 miljardy, komisja chciała w ten sposób podkreślić swe życzenie rychłej reformy budżetowej i finansowej celem usunięcia deficytu budżetowego. Sądzą powszechnie, że uchwała komisji finansowej senatu nie będzie miała znaczenia praktycznego i że na plenum senat zatwierdzi projekt rządowy, w związku z którym minister skarbu Cheron postawi kwestję zaufania.

HERRIOT PRZECIW SWEJ PARTJI

Paryż, 29 grudnia. „Matin" donosi, że b. premjer Herriot wystąpił z ostremi zarzutami przeciw posłom radykalnym za ich stanowisko podczas głosowania w Izbie nad kwestją raty grudniowej, oraz przeciw posłowi Bergery'emu, któremu zarzuca, że już podczas obrad Izby zwrócił się do ambasadora angielskiego z prośbą o informacje w kwestji raty grudniowej a następnie fałszywie poinformował swoich kolegów frakcyjnych. Herriot oświadczył, że nie weźmie udziału w obradach frakcji tak długo, dopóki nie zostaną przeprowadzone dochodzenia przeciw winnym. Zarząd frakcji radykalnej miał wczoraj wypowiedzieć się za przeprowadzeniem żądanego przez Herriota śledztwa.

PARLAMENT FRANCUSKI A POŻYCZKA DLA AUSTRJI

Paryż, 29 grudnia. Izba francuska podjęła dziś obrady nad kwestją udziału Francji w pożyczce austrjackiej. Deputowany Louis Marin wystąpił przeciw udziałowi Francji, wskazując na ciężką sytuację finansową. Francja nie może uczestniczyć w pożyczce austrjackiej tem bardziej teraz, gdy odmówiła Ameryce zapłacenia raty grudniowej. Mowca uważa Austrję za beczkę bez dna i podkreślił, że nie można jej dawać pieniędzy, ponieważ wszelkie dotychczasowe wysiłki uzyskania gwarancji przeciw „Anschlussowi" pozostały bezowocne. Sprawozdawca wyznaczony z urzędu Lamoureux oświadczył, że protokół w sprawie pożyczki opiera się na protokole genewskim z r. 1922, w którym Austrja zobowiązała się do zachowania swej niezależności politycznej i gospodarczej. — Wskazuje on, że wedle rzeczoznawców pożyczka ta byłaby zdolna raz na zawsze uzdrowić sytuację gospodarczą Austrji. W imieniu komisji zagranicznej Izby wypowiedział się deputowany Vienot za przyznaniem Austrji pożyczki. B. minister skarbu Flandin wystąpił przeciw udzieleniu pożyczki, przypominając plan austrjacko-niemieckiej unji celnej i wskazując, że pożyczka ta nie jest wystarczająca do ratowania Austrji.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

Paryż, 29 grudnia. W pobliżu Barcelony spadł wczoraj płonący francuski samolot pasażerski, kursujący na linji Barcelona—Tuluza. Pilot i pewna pasażerka ponieśli śmierć, podczas gdy drugi podróżny odniósł rany ciężkie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU

Nowy Jork, 29 grudnia. Dzienniki donoszą z Meksyku, że z początkiem ubiegłego tygodnia nawiedzony został stan Jalisco gwałtownem trzęsieniem ziemi, które zniszczyło położoną na odludziu miejscowość Tomatlan. Ofiarą trzęsienia ziemi padło 27 osób zabitych i 50 rannych.

Kraków bez wody!

Wczoraj po godzinie 8 wieczorem pękła główna rura wodociągowa na Półwsiu Zwierzynieckiem na rogu ul. Kościuszki i Dojazdowej — i wskutek tego cały Kraków został pozbawiony wody!

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

W niedzielę, w dzień Nowego Roku zostanie odegrana po raz drugi arcywesoła farsa I. Arnolda i E. Bacha:

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"

Farsa ta, ciesząca się olbrzymiem powodzeniem, daje gwarancję wesołego spędzenia wieczoru. Doskonała gra amatorów, nowe dekoracje i efekty świetlne, składają się na całość nieprzeciętną. Ceny biletów bardzo niskie, od 1 zł. do 50 gr. umożliwiają każdemu oglądnięcie tej sztuki. Początek o godzinie 6 wieczór.

—ooo—

LIKWIDACJA STARYCH SKLEPÓW W KRAKOWIE. W ostatnich miesiącach daje się zauważyć w Krakowie, że długo istniejące sklepy, czy resturacje z powodu kryzysu są zamykane. Niedawno donosiliśmy, że istniejąca od blisko 30 lat kawiarnia Centralna została zamknięta. Po niej przyszła kolej na restaurację „Szarotka" na pl. Franciszkańskim, która założona była jeszcze przed 50 przeszło laty przez firmę „Dobrzyńska". I ta restauracja, w której stołowały się wycieczki, w ub. tygodniu została zamknięta. Wczoraj znowu stara firma księgarska i nakładowa J. Czerneckiego w Rynku gł. naprzeciwko kościółka św. Wojciecha przestała istnieć a lokal przerabiany jest na inny cel. Pozatem szereg innych sklepów zostało zlikwidowanych. Tak wygląda „radość życia" w Krakowie.

NIE SZCZĘDŹCIE DATKÓW NA POGOTOWIE RATUNKOWE! W sobotę 31 bm. i w noc sylwestrową urządza pogotowie ratunkowe swą tradycyjną zbiórkę. O tem, że ta najpopularniejsza instytucja Krakowa zasługuje na poparcie, pisać już nie potrzebujemy, gdyż zdaje się nam, że niema ani jednego mieszkańca, któryby bądź sam na sobie, bądź też na swych najbliższych nie doznał zbawiennych skutków pogotowia ratunkowego. Ogólny kryzys, jaki ogarnął cały świat, odbił się również i na pogotowiu i to w dwojaki sposób: dary i subwencje spadły do zera, a ilość interwencyj wzrosła ogromnie, gdyż wszyscy bezrobotni, zredukowani i niewiele zarabiający, zwracają się obecnie o pomoc i poradę do pogotowia ratunkowego, pewni, że spotkają się z życzliwem przyjęciem, a co najważniejsze nic nie zapłacą. Wzrost interwencji, zwiększona ilość wyjazdów pociąga za sobą — rozumie się — znaczne zwiększenie wydatków na lekarstwa, środki opatrunkowe, benzynę etc. Apelujemy przeto bardzo gorąco do wszystkich krakowian, aby w dniu sylwestrowej zbiórki pamiętali o pogotowiu ratunkowem. Niechaj nikt nie odmówi choćby najskromniejszego datku, niech każdy poprze tę najpotrzebniejszą instytucję naszego miasta.

W SPRAWIE KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ KRAKÓW—OŚWIĘCIM PRZEZ SKAWINĘ. — Bardzo ruchliwy w czasach zaborczych odcinek kolejowy, za polskich czasów stracił swoje znaczenie komunikacyjne, albowiem nie ma prawie całkiem ruchu towarowego, a pozostałe dwa pociągi osobowe, nie mogą służyć potrzebom ludności, ponieważ czas odpowiada jednostkom, a nie ogółowi. Oto przykład: pewne jednostki ze świata sanacji moralnej, pragnące mieć połączenie z Wadowicami wytłumaczyły chłopom, że przecież oni lubią się procesować, więc przydałby się im pociąg tak wczesny, by można uzyskać połączenie w Spytkowicach do Wadowic, celem dostania się na czas do sądu... „Argument" ten znalazł też aprobatę krakowskiej dyrekcji kolejowej. Skutki wprowadzenia powyższego pociągu dają się zapewne najlepiej odczuć dyrekcji, która chyba żadnych z niego nie ma dochodów, albowiem notorycznie w każdym wozie jedzie czasem jeden pasażer, a do sądu jakoś nikt chłopów nie wzywa, a sami się też nie kwapią jechać. Minął rok jak jeżdżi pompatycznie pięciowozowy pociąg, a patrjotom sanacyjnym ani na myśl nie przychodzi, by zmienić czas nierentownego pociągu i ułatwić komunikację szerokim rzeszom robotników, urzędników, młodzieży szkolnej, które w tak ciężkich czasach muszą dźwigać brzemię drożyzny w mieście, miast powracać do ognisk rodzinnych, albowiem brak im należytej komunikacji. Czyż nie byłoby pożądanem zmienić czas jazdy rannego pociągu, lub znieść go całkowicie, a wprowadzić w jego miejsce pociągi jadące do Wadowic linją zakopiańską, która jest przeciążona, a tymczasem bez kosztów możnaby ułatwić komunikację mas pracujących.

NOWA WYSTAWA W ŻYDOWSKIM DOMU AKADEMICKIM. W niedzielę 1 stycznia o godzinie 5 wieczór zostanie uroczyście otwarta wystawa obrazów Alfreda Aberdama z Paryża, S. Cyglera z Będzina i Natana Spiegla z Paryża. Alfred Aberdam pochodzi ze Lwowa, należy do najzdolniejszych współczesnych malarzy. Sztuka jego podczas przymusowego pobytu na Sybirze zyskała na głębokiem poważnem ujęciu. Cygler, znany w Krakowie świetny grafik, dekorator bożnicy w Będzinie, odbył ostatnio podróż po poł. Francji, skąd przywiózł bogaty zbiór pięknych obrazów olejnych. Ostatnio prace te Cygler wystawiał u Garlińskiego w Warszawie, gdzie prasa wyrażała się z wielkiem uznaniem. Natan Spiegel pochodzi z Łodzi. Uroczyste otwarcie jego wystawy odbyło się w Londynie przez ambasadora Skirmunta i prezyd. Sokołowa. „Times" i „Daily Express" zamieszczały świetne recenzje o wystawie artysty. Muzeum zakupiło kilka jego prac.

PUBLICZNA MOWNICA TELEFONICZNA utworzona zostanie w najbliższym czasie przez miasto w Rynku głównym. Publiczna mownica telefoniczna mieścić się będzie w Sukiennicach od strony ulicy Brackiej.

ZASŁABNIĘCIE BEZDOMNEJ NA ULICY. — Na ul. Podwale zasłabła nagle jakaś kobieta i upadła na bruk. Jak się okazało jestto 40-letnia Barbara Felicka bezdomna. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył nieszczęśliwą i przewiózł ją do szpitala.

AMATOR MANDARYNEK. Kruczkowskiemu Edwardowi skradziono z wózka na ul. Dietla dwie skrzynki mandarynek wartości 160 zł. Były one własnością właściciela składu owoców Izydora Metha przy ul. św. Tomasza 7.

MARTA OSTENSO 45

Ród szaleńców

— Owszem, Elzo, przynosisz mi ulgę! — zaprotestował gorąco. — Już sama twoja obecność tutaj...

Przerwała mu. — Bejlisie, źle zrobiłam... źle zrobiłam, wychodząc za ciebie. Gdybym tego nie była zrobiła, mogłabym teraz być ci przynajmniej przyjaciółką!

Z cichym, nieartykułowanym wykrzykiem wstał i podszedł do kominka; wsparłszy łokcie na gzymsie, spojrzał na nią. — Elzo, zdajesz się zapominać, że nie ty wyszłaś za mnie, lecz że ja się ożeniłem z tobą! Zawarłem interes i w miarę możności dotrzymam też warunków. Z podobnem wydarzeniem nie liczyliśmy się, oczywista. Niemniej się stało — musimy więc próbować pogodzić się z nieodwołalnem. Nieszczęście to nie powinno żadną miarą wpłynąć na twój stosunek do mnie. Wszystko to minie. Jutro pochowa się Piotra, a świat musi bez niego iść swoją koleją. Będę cię kochał w dalszym ciągu — i w dalszym ciągu będę czekał na ciebie. Ty w dalszym ciągu będziesz uporczywie trwać w swej nienawiści. A w końcu śmierć Piotra Carewa w bardzo drobnej mierze wpłynie na szczęście twoje i moje.

Zdjął fajkę z gzymsu kominka i wytrzepał ją o dłoń. Wobec jego chłodnej, rozsądnej dumy, Elza była bezsilna. Wiedziała, że śmierć Piotra dotknęła go głębiej, niż cokolwiek w życiu. Jego udręczona twarz zdradzała dojmujące cierpienie. Wiedziona współczuciem chciała się zbliżyć do niego i zaofiarować swe zrozumienie; w obliczu tej wspólnej zgryzoty wszystko inne wydawało się błahem. Może — nie, z pewnością byłaby mówiła dalej i wyznała, dlaczego wyszła za niego: ponieważ kochała innego, a miłość ta przejmowała ją lękiem! Ale byłaby mu też powiedziała, że miłość ta uleciała z jej serca, nie pozostawiwszy w niem ani śladu światła czy cienia — że była mamidłem, złudą, majaczącą przed oczyma młodości. Ale on osłonił się szańcem swej dumy i przypomniał jej, że śmierć Piotra Carewa nie jest w ich życiu niczem więcej, jak nieszczęśliwym epizodem. Duma była władczynią Bejlisa Carewa.

Wstała z sofy i skierowała się powoli do sąsiedniego pokoju. W drzwiach obejrzała się. Stał, wsparty łokciem o gzyms, trzymając w ustach próżną fajkę, a palce jego w zadumie pieszczotliwie ją głaskały.

— Bejlisie, chciałam ci tylko powiedzieć, jak mi jest przykro! — rzekła cicho. — Nie chciałam...

— To się rozumie, Elzo! — odłożył fajkę i szybko zbliżył się do niej. — Czy byłem może brutalny? Nie miałem tego zamiaru! Wielka to dla mnie pociecha, że tak się do tego odnosisz. Piotr był najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek posiadałem. Tylko że... — Pochylił się ku niej i ujął jej ręce — ...strata ta uczyniła mnie trochę samotnym... wobec czego wyczekiwanie tego jedynego, co mogłoby kiedykolwiek zająć jego miejsce, staje się tem cięższem.

Urwał nagle i ustami dotknął jej włosów. — Zmykaj teraz, mały nieprzyjacielu i staraj się zasnąć. Jutrzejszy dzień będzie ciężki dla ciebie!

Serce jej tętniło mocniej, gdy życzyła mu dobrej nocy i przestąpiła próg swego pokoju. Ze zmarszczką na czole zamknęła za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ XII.

Słodki świat lata zalewał pokój delikatną barwą róż i złota wczesnego ranka, gdy Elza ubierała się nazajutrz. Odświeżona i ożywiona pięknością dnia zapomniała o nocnej trwodze, a niemal także o bólu z powodu śmierci Piotra Carewa; jej śmiała, naprzód pędząca natura wymknęła się niejako z miejsca, gdzie nigdy nie byłaby się mogła zadomowić. Słyszała Bejlisa w sąsiednim pokoju i ogarnęła ją dziwna niecierpliwość zobaczenia go, tylko zobaczenia.

Na lekkie jej zapukanie otworzył i uśmiechnął się. Uczuła z irytacją, że gorący płomień zalewa jej twarz. Wyglądał jakgdyby spędził noc bezsennie, a poczucie winy napędziło jej do twarzy nową falę krwi.

— Mogę zejść, jeśli jesteś gotów! — rzekła.

— Jak chcesz! — odrzekł głosem dziwnie cierpliwym, dziwnie bezbarwnym i obojętnym.

Szła przed nim długim korytarzem, następnie zstępowała z szerokich schodów. Zdawało się jej, że upłynął cały wiek, odkąd poprzedniego wieczora wchodziła na te schody obok Hildy. Wszystkie kobiety, należące do rodziny, zgromadziły się w bibljotece, brakło tylko Florencji Breen. Gdy Elza u ramienia Bejlisa weszła do łagodnie oświetlonej komnaty, zwolna podniosły oczy; pojawienie się tych dwojga nie zdawało się wywierać wrażenia. Uśmiech drętwych twarzy, mokrych od łez, jakim powitały Elzę, był tylko lekkiem podniesieniem kątów ust; z wyjątkiem Hildy wszystkie zdawały się ją widzieć po raz pierwszy w życiu. Poczem, nimo niej. spojrzały na Bejlisa, jakby oczekiwały jego przemówienia. Elza uczuła na barku dotknięcie jego ręki — tak lekkie, że zaledwie się domyśliła, że objął ją ramieniem. Następnie jego głos: — Dzieci, oto Elza, moja żona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

CHCIAŁ MIEĆ APARAT RADJOWY. Aresztowano Adolfa Klimka (lat 22), który rozbił szybę w gablotce ze sprzętem radjowym w sklepie przy ul. Sławkowskiej L. 10. Po rozbiciu szyby usiłował on skraść aparaty radjowe, na czem jednak został przytrzymany.

GOŁĄB I ROWER. Gołąb Ludwik (l. 25) skradł rower wartości 150 zł. z magazynu urzędu pocztowego na dworcu kolejowym na szkodę p. Józefa Plewniaka. Rower odebrano i zwrócono poszkodowanemu. — Za współudział w kradzieży roweru na szkodę p. St. Piętki z przed kościoła przy ul. Rakowickiej aresztowano Stefana Pileckiego.

KRADZIEŻE. Za usiłowaną kradzież kieszonkową w kasie skarbowej aresztowano 43-letniego Izaaka Dymanta. — Windak Józef (lat 28) aresztowany został pod zarzutem kradzieży węgla z wagonów kolejowych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych poraz ostatni w bieżącym sezonie Wyspiańskiego „Wesele". — Jutro wznowienie arcywesołej komedji Michała Bałuckiego „Dom otwarty", granej poraz ostatni na krakowskiej scenie przed ćwierćwieczem, tj. w roku 1908.

„CYGAŃERJA", opera Pucciniego, ukaże się poraz ostatni na krakowskiej scenie, w poniedziałek 2 stycznia po cenach zniżonych. W operze tej obok premjerowej obsady wystąpi gościnnie w partji „Mimi" znakomita śpiewaczka Ada Sari, która po tym występie wyjeżdża na tournee do Czechosłowacji, Niemiec i Szwajcarji, świetny barytonista lwowskiej opery, Kazimierz Worch, w partji „Marcelego", oraz poraz pierwszy w Krakowie Mary Didur-Załuska w partji „Musetty".

„BETLEEM POLSKIE", jasełka Lucjana Rydla, uzupełnione nowym tekstem Antoniego Waśkowskiego, ukaże się w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych, oraz w poniedziałek na przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych dla młodzieży i dzieci.

SYLWESTER

„NOC SYLWESTROWA" W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO Z UDZIAŁEM ORDONÓWNY, POGORZELSKIEJ, KRUKOWSKIEGO I TOMA zapowiada się jako najweselsze widowisko sylwestrowe z niezwykle urozmaiconym, doborowym programem ostatnich nowości repertuaru warszawskich teatrów rewjowych „Banda" i „Morskie Oko". Bezkonkurencyjna czwórka gwiazdorów polskiej rewji w wielkim programie nocy sylwestrowej reprezentować będzie najnowsze przeboje pełnych humoru piosenek i komicznych skeczów zupełnie nie znanych w Krakowie.

HANKA ORDONÓWNA I ZULA POGORZELSKA będą bawiły publiczność w dniu 31 bm. na czterech wieczorach sylwestrowych, z których trzy odbędą się w Starym Teatrze o godzinie 7, 9'15 wieczorem i 11'30 w nocy, czwarty zaś o godzinie 11'30 w nocy w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Obok wymienionych artystek dadzą się słyszeć także Kazimierz Krukowski, bezkonkurencyjny humorysta oraz Konrad Tom, dowcipny piosenkarz.

W SYLWESTRZE W BAGATELI POD HASŁEM — „BĘDZIE LEPIEJ" wezmą udział: Nina Grudzińska, Stanisława Karlińska, Irena Carnero, Marjan Jastrzębski, Woliński i Boruński, oraz „komik w spodnicy" p. Polakówna. Dużo splendoru przyczynią sylwestrowej premjerze wspaniałe toalety pp.: Grudzińskiej i Karlińskiej, oraz Fiszerówna, Cybulski i Woynicz. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano w cenie od 99 groszy do 4 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wesele".
Sobota: „Dom otwarty"; o 11'30 w nocy: „Noc Sylwestrowa".
Niedziela popołudniu: „Betleem Polskie"; wieczorem: „Dom otwarty".

KINOTEATRY

Adria: „Wszystko dla dziewczyny".
Apollo: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Ziemia niczyja".
Dom żołnierza: „Romans hrabianki L."
Promień: „X 27" (Marlena Dietrich).
Świt: „Wśród wiecznych lodów".
Słońce: „Bohater strasznej nocy" (A. Brodzisz) oraz rewja na scenie „Jarmark śmiechu".
Sztuka: „Banda Bubula".
Uciecha: „Arsen Lupin".
Wanda: „Pałac na kołkach".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 30 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Sporty zimowe w Polsce". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Komunikat narciarski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, wiadomości bieżące, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Wpływ hormonów na psychikę" — wygłosi dr. Tadeusz Frąckowiak. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Zostałem studentem" — wygłosi p. Józef Pokrzywnicki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: feljeton literacki — wygłosi Kornel Makuszyński. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Sobota 31 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. — 15.35: Słuchowisko dla młodzieży: „Adamowe imieniny". 16.00: Gramofon. — 16.40: Odczyt z Warszawy: „Przechadzka po Warszawie z przed 25 wieków". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia" — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Arje i pieśni Vittorio Weinberga. 20.25: Wiązanka melodyj swojskich. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy: utwory Chopina. 22.40: Feljeton: „Hallo, tu mówi ziemia" i komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna. 23.50: Przemówienie naczelnego dyrektora Polskiego Radja p. Zygmunta Chamca. 24.00: Bicie zegara, hejnał i gramofon. 24.10: Audycja kabaretowa z Warszawy.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR.

POALEJ—SYON urządza w piątek 30 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali teatru żydowskiego (Bocheńska 7) uroczystą akademję w 15 rocznicę śmierci B. Borochowa i 25-lecie światowego ruchu Poalej-Syonu. Przemawiać będzie tow. inż. A. Reiss z Warszawy. — W części koncertowej: skrzypek-wirtuoz Teofil Finkelperl, przy fortepianie Dorota Stein; chóralne deklamacje kółka dramatycznego. Bilety przy kasie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.